

CZARNA HAŃCZA

MEANDRUJĄC PO PUSZCZY

PODCZAS SPŁYWU CZARNĄ HAŃCZĄ
CUDOWNE JEST TO POCZUCIE ZAWIESZENIA
POMIĘDZY BYTEM A NIEBYTEM.

TEKST MACIEJ WESOŁOWSKI

Wijąca się przez
niemal całą
Suwalszczyznę
Czarna Hańcza to
lewy dopływ Niemna.
Liczy sobie 142 km,
z czego 108 km jest
w Polsce (reszta na
terytorium Białorusi).



Zespół klasztorny kamedułów w Wigrach powstał w XVII w. za sprawą króla Jana Kazimierza. Pamiątką po dawnych zakonnikach jest 40 wnęk z ciałami eremitów.

Klasztor wigierski wylania się z wody niczym obraz. Różowa sylweta kościoła i czerwone dachy eremów odcinają się od zielonkawej wody, soczyście zielonej trawy i nieco ciemniejszych w odcieniu drzew. **Położony na wzgórzu barokowy budynek świątyni Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny to prawdziwa architektoniczna perełka Suwalszczyzny.** Zaprojektował go u schyłku XVII w. włoski architekt Pietro Puttini na zlecenie braci z zakonu kamedułów. Tym z kolei ziemię darował w 1667 r. król Jan Kazimierz. Dziś to miejsce uwielbiane przez nowożeńców. Goście weselni nocują w dawnych mnisich eremach i mogą poczuć się jak dawni kameduli, którzy wynieśli się stąd na początku XIX w., a których wspomina się w regionie z dużym rozrzewaniem. Nie przypadkiem dwóch braciszków (i pies!) widnieje w herbie obchodzących właśnie 300-lecie powstania Suwałk. Dla nas klasztor to początek trasy. Tutaj rzucamy kajaki na wodę.

U starowierców

Początkowo popłyniemy jeziorem Wigry, by szybko zamienić je na rzekę Czarną Hańczę. W kajakach chcemy spędzić cztery dni, nawet jeśli dość niepokojące są prognozy pogody. Dokładnie na ten czas przewidywane są burze i ulewy. Mimo to zaczynamy wiosłowanie.

Wbrew zapowiedziom poranek jest ciepły, przyjemny. Potem robi się wręcz gorąco. Do tego ani kropki deszczu!

Trzeba uważać, bo miejsce, w którym Czarna Hańcza wypływa z Wigier, jest tak tajemniczo zarośnięte tatarakiem, że naprawdę trudno uwierzyć, że gdzieś dalej się tutaj dopłynie. Mimo że świeci słońce, płyniemy w cieniu, szuwały po obu stronach są gęste i oddalone od siebie na szerokość może dwóch kajaków. Wreszcie sytuacja robi się bardziej klarowna. Rzeka nabiera kształtu rzeki. Za to pod powierzchnią widzimy – i musimy odgarniać wiosłami – tony wodorostów. Gdzieniedzie też – powalone drzewa, krzaki. Las na tym odcinku jest wyjątkowo urokliwy.

Mijamy Maćkową Rudę, małą wieś, w której przez kilkadziesiąt lat tworzył znany artysta plastyk Andrzej Strumiłło (zmarł wiosną tego roku). Nieco dalej, w Zakątkach, mieszka kultowy aktor Stanisław Tym.

Następna na trasie jest Buda Ruska – równie mała, ale być może jeszcze bardziej znana wieś. To stąd, ze swojego letniego domu, w 2010 r. pędził Bronisław Komorowski, by objąć urząd prezydenta państwa po śmierci Lecha Kaczyńskiego. To tu odbywają się dwie znakomite letnie imprezy literackie: Patrząc na Wschód i Festiwal Powsinóg, na których co roku spotkać można najciekawszych literatów piszących o krajach Wschodu, ale też o podróżach w ogóle. I last but

not least – zachowały się tu bardzo ciekawe ślady po założycielach wsi – rosyjskich starobrzędowcach, którzy w XVII w. uciekli tu z ojczyzny, bojąc się prześladowań, po tym jak nie przyjęli reformy obrządku liturgicznego Kościoła prawosławnego (sobór moskiewski uznał ich za heretyków).

Spadkiem po tzw. starowiercach są drewniane molenny – świątynie zwieńczone kulą i ośmiokątym krzyżem, a także coraz popularniejsze na Suwalszczyźnie banie, czyli rosyjskie łaźnie parowe. My mamy okazję wygrzać się w jednej z nich jeszcze tego samego dnia, w którym rozpoczęliśmy nasz spływ.

Rozbijamy namioty na małym kempingu w osadzie Studziany Las. Mamy do dyspozycji wiatę, miejsce na ognisko i właśnie banię. Kiedy już wygrzejemy się w czterech ścianach, biegniemy na brzeg i z wrzaskiem nurkujemy w wodach Czarnej Hańczy. Mimo że to początek lata, woda jest raczej chłodna – w sam raz, by ostudzić rozgrzane ciała. Według tradycji starobrzędowcy odwiedzali banie raz w tygodniu, zawsze w sobotę, tak by podczas niedzielnej mszy w molennie zaprezentować się od jak najlepszej strony.

Zwieńczeniem udanego dnia jest obowiązkowe ognisko. Pieczemy kielbaski i chleb. W żarze zakupujemy ziemniaki. Gdyby nie to, że jesteśmy wystawieni na zmasowane ataki kolejnych dywizji komarów, wieczór można by uznać za idealny.

Jagodzianki i bania

Następnego dnia głównie meandrujemy. Serpentyna Czarnej Hańczy jest tu wyjątkowo ciasna, a nurt – wolny. Mijamy wysepki porośnięte trzcina, a dalej – polami i łąkami. Hitem tego dnia są kolejne sprzedawczynie jagodzianek wypatrujące klientów na drewnianych pomostach po obu stronach wijącej się rzeki. 4 zł za świeżutką, pachnącą bułkę to cena wręcz promocyjna (nawet jeśli w Biedronce znajdziecie taniej). Niemal z pomostu można też czasem kupić piwo czy inne napoje. Pić niewątpliwie się chce. Pogoda, mimo złych prognoz, jest nadal znakomita. Temperatura dochodzi czasem do 30 stopni.

Dopiero przed Frąckami krajobraz się znacząco zmienia. Nurt robi się szybszy, a wokół mamy wysokie strome zbocza z rosnącymi na nich drzewami. Puszcza Augustowska pachnie tu obłądnie, a Czarna Hańcza jest zdecydowanie szersza niż jeszcze rano, gdy wypływaliśmy. Na trasie musimy uważać na liczne rozwidlenia, zakola i rozlewiska z gęstą trzcina. Ludzie pojawiają się z rzadka, zwykle to jacyś samotni wędkarze na małych pomostach. Znów widzimy też powalone przez bobry drzewa.

Stacja wodna we Frąckach to popularne miejsce na nocleg. My jednak płyniemy dalej.

Nocujemy na małym polu namiotowym w okolicach Dworczyńska. Tuż obok jest duży kemping z obejściem,

1. Czarna Hańcza na wielu odcinkach robi się bardzo wąska, a czasem również płytka.

2. i 4. Cudem XIX-wiecznej inżynierii jest system śluz na Kanale Augustowskim.

3. Rzeka, jezioro Wigry, a także bujne okoliczne lasy przyciągają ptaki; m.in. puszczyka (na zdj.).

SHUTTERSTOCK (3), ISTOCK, ADOBE STOCK, POPRZEDNIE STRONY: ADOBE STOCK



Zbudowany w zgodzie z tradycją 100-letni drewniany kościół pw. Matki Bożej Anielskiej we wsi Monklinie dziś jest już uznawany za zabytek.

kilkoma wiatami i – obowiązkowo – banią. Nie możemy sobie odpuścić kolejnej tego rodzaju atrakcji.

Wpuszczeni w kanał

Trzeciego dnia w całym obozie czuć ekscytację. Dziś mamy wpłynąć w Kanał Augustowski, w programie są pierwsze śluzy. Zanim jednak do nich dopłyniemy, zatrzymujemy się na obiad w malowniczej stacji Jałowy Róg położonej na dość stromym nabrzeżu. Babka ziemniaczana, kartacze, kwas chlebowy i białoruskie piwo w efektownych butelkach... Szkoda tylko, że nie mamy już czasu, by skorzystać z pięknej bani w kształcie koła ustawionej niemal wprost na pomoście.

Kawałek stąd mamy już rozstaje wodnych dróg. Płynąc dalej prosto, mogliśmyby dotrzeć na Białorus. My jednak za wsią Rygol skręcamy w prawo – to już w zasadzie początek Kanału Augustowskiego, cudu XIX-wiecznej techniki. Przed sobą mamy cztery ręcznie obsługiwane śluzy. Na początek dwie: Sosnówek i Mikaszówka. Wpływamy pomiędzy drewniane zapory; ci, którzy są najbliżej brzegów, chwytają się zamontowanych tu łańcuchów, inni pozostałych kajaków. I czekamy. Drewniana brama zamyka się, a woda powoli zaczyna się podnosić. **Po dobrych paru minutach jesteśmy 3 m wyżej. Jednak w porównaniu ze śluzą Paniewo – gdzie podniesie nas aż o 6,5 m, to i tak nic.** Tę ostatnią, wraz z zaporą Perkuć, mamy zaplanowaną na kolejny, ostatni już dzień. Na całym liczącym sobie ponad 103 km Kanale Augustowskim śluzy wyrównują różnice poziomów wynoszące w sumie aż 54 m!

Na koniec śpimy na bardzo stromym zboczu jeziora Mikaszewo. Noc jest przepiękna. Ciepła i pełna gwiazd. Przez większą jej część nie mamy ochoty wracać do namiotów i śpimy pod chmurką, zerkając czasem na Wielki czy Mały Wóz.

Ostatni dzień to już głównie jeziora. Nie spieszy się. Po obu stronach widzimy dziesiątki ptaków, zachwyty budzi też ten odcinek puszczy. Skończymy wcześniej niż zwykle obiadem w karczmie Starożyn w Płaskiej. Kolejne kartacze, kiszki i babki po czterech dniach wiosłowania smakują wybornie. □

INFO

SUWALSZCZYZNA



WIGRY

Jedno z największych i najgłębszych jezior w Polsce. Stoł tu piękny pokamedulski klasztor.

MAĆKOWA RUDA

Ważny przystanek na trasie. Przez wiele lat mieszkał tu rzeźbiarz i malarz Andrzej Strumiłło.

BUDA RUSKA

Odbývają się tu dwa letnie festiwale literackie: Patrząc na Wschód i Festiwal Powsinóg.



AUGUSTÓW

Działa tu wiele firm zajmujących się wypożyczaniem kajaków, a także ich obsługą.

FRĄCKI

Duża stacja PTTK. Można tu znaleźć nocleg, a także coś zjeść.

DOJAZD

Jadąc z centralnej Polski, trzeba dotrzeć do Augustowa lub Suwałk. Jadąc pociągiem, nierzadko trzeba przesiąść się w Białymstoku.

stanicach wodnych, np. we Frąckach, a także w gospodarstwach agroturystycznych, znaleźć można też noclegi w drewnianych domkach – od 25 zł/os.

TRASA

W ciągu czterech dni przeplłynęliśmy trasę 67 km, z Wigier do miejscowości Płaska. Płynąc dalej, można dotrzeć do Augustowa (w sumie 94 km). Kajaków wynajmowaliśmy w Augustowie w wypożyczalni Szot. Zapłaciliśmy po 448 zł (za kajaki i transport w obie strony) od os., przy grupie 20-osobowej. Do tego doszły koszty noclegów i wyżywienia.

NOCLEG

Nocowaliśmy we własnych namiotach. Miejsce na kempingu to zwykle 10 zł od os. za noc. W większych

JEDZENIE

□ Zakupy (najlepiej puszki, suchy prowiant) na cały spływ warto zrobić wcześniej. Na trasie nie zawsze łatwo jest znaleźć sklep spożywczy czy bar. □ Na pomostach przy rzece nieraz spotkamy panie sprzedające jagodzianki. Standardowa cena to 4 zł za butę. □ Warto zatrzymać się na obiad w którejś ze stanic wodnych, np. we Frąckach albo w Jałowym Rogu. Zjemy tu lokalne specjały: kartacze, babkę czy też kiszkę ziemniaczaną. A popijemy piwem z Białorusi lub kwasem chlebowym z Litwy.

SHUTTERSTOCK